

Zmuszona do życia. Jadwiga Nowak-Jeziorańska



JOANNA HYTREK-HRYCIUK

Zmuszona do życia. Jadwiga Nowak-Jeziorańska

Żona towarzyszyła Janowi Nowakowi-Jeziorańskiemu we wszystkich projektach społecznych, w życiu politycznym, koordynowała jego pracę i dbała o życie codzienne. Pracowała często bez wynagrodzenia, między innymi przy przepisywaniu i redagowaniu maszynopisu jego książki *Kurier z Warszawy*. Nigdy nie mówiła o swoich wojennych przeżyciach. Jedynie Jan Karski publicznie powiedział, że zasługi Jadwigi są równe zasługom Jana.

12 października 1917 r., sto pięć lat temu, urodziła się Jadwiga Wolska, kobieta, bez której nie byłoby Nowaka-Jeziorańskiego – polityka, szefa Radia Wolna Europa, orędownika wejścia Polski do NATO.

„Greta”

Urodziła się w Żydaczowie, w niewielkim mieście nad Stryjem. Z

kresowej prowincji uciekła jednak jeszcze przed II wojną światową, do Krakowa, by studiować na Uniwersytecie Jagiellońskim. W czerwcu 1941 r. siostra Barbara sprowadziła ją do Warszawy, do pokoju z kuchnią, który dodatkowo służył jako lokal konspiracyjny. Wkrótce i ona sama dla znajomych i nieznajomych z Jadwigi Wołskiej stała się „Gretą”.

Pracowała początkowo w tajnej drukarni, później jako łączniczka, w Podwydziale Propagandy Dywersyjnej „N” przy Wydziale Propagandy Biura Informacji i Propagandy AK. To na niej spoczywała odpowiedzialność za utrzymywanie łączności pomiędzy konspiracyjnymi redakcjami, znała adresy lokali, redaktorów, terminy. Cieszyła się niezwykłym zaufaniem przełożonych. Wiedzieli, że pracuje bez względu na ryzyko.

Nowaka-Jeziorańskiego poznała podczas realizacji jednego z zadań w lipcu 1943 r. Ich osobistemu zbliżeniu towarzyszy romantyczna opowieść o łamaniu konspiracyjnych zasad i nagłym wybuchu miłości w okupacyjnych dekoracjach. W rzeczywistości jednak decyzję o małżeństwie przyspieszyła śmierć siostry „Grety” w Powstaniu Warszawskim oraz fatalistyczna perspektywa: byli przekonani, że przeżyją jeszcze może ze dwa tygodnie. Ślub wzięli 7 września 1944 r. w kaplicy na ul. Wilczej 9, pomiędzy pogrzebami. „Grecie” udało się zorganizować obrączki w zamian za konserwy z amerykańskich zrzutów. Była to ich jedyna pamiątka z tego dnia. Ktoś zrobił zdjęcia, ale zaginęły w powstańczym chaosie.

Tydzień przed upadkiem powstania Jeziorańscy opuścili Warszawę, jadąc w misję kurierską do Londynu. Pod gipsowym opatrunkiem chroniącym nieistniejącą ranę Jadwiga wywozła cenne mikrofilmy z powstania. Została za to awansowana do stopnia porucznika.

Wielkie koło wspólnych lat

„Greta” już nigdy nie wróciła do Polski. Zamieszkali w Londynie, Monachium gdzie Jeziorański szefował Radiu Wolna

Europa, później także w Austrii i w Stanach Zjednoczonych. Najpierw do kraju nie pozwalała jej przyjechać komunistyczna władza, nie dostała paszportu nawet na pogrzeb matki. Po 1989 r. sama przyjechać już nie chciała. „To jeszcze nie ten czas” – mówiła, nieufna wobec gwałtownych zmian politycznych.

We wspomnieniach ich małżeństwo było pełne sprzeczności: żyli dla siebie, a jednocześnie stale się kłócili. Jeziorański wspominał, że nie mają dzieci, ona ostro odmawiała odpowiedzi na wszelkie intymne pytania. Dziennikarz nie miał nic przeciwko jej pracy dla RWE, nie zamierzał jednak wypłacać jej wynagrodzenia np. za projektowane dla rozgłośni okładki do nagrań, chociaż na etatach spikerek czy maszynistek pracowały żony innych dziennikarzy. Podobnie wyglądała kwestia przepisywania jego notatek z dyktafonu czy brudnopisu: Jadwiga nie tylko stukała w klawisze maszyny do pisania, lecz także dopingowała męża, przekonując, jak istotne są jego wspomnienia. Sama jednak nie zdecydowała się na spisanie własnych przeżyć. To dzięki prowadzonemu przez nią pedantycznie archiwum prywatnemu było możliwe napisanie kolejnych książek, *Polska z oddali* czy *Wojna w eterze*. „Nowak bez niej zupełnie nie dałby sobie rady. Był roztargniony, nie umiał pisać na maszynie” – wspominała Alina Grabowska. „Wielkość Jana nie pozostawiała miejsca dla wielkości Wisi” – komentowała Maria Michejda, amerykańska przyjaciółka pary. „Żyła tylko dla mnie” – przyznał Jeziorański już po jej śmierci.

Czas, gdy nie pracowała, poświęcała organizowaniu życia domowego: sprzątanii porzrzucanych wszędzie gazet, szykowaniu śniadań i krochmaleniu eleganckich koszul, które Jeziorański uwielbiał. Nauczyła się również renowacji mebli: szaf i cennych malowanych ludowych skrzyń, które kolekcjonował jej mąż w ich austriackim domu na przełęczy Pass Thun. Ten dom był jej rajem. Niemniej to właśnie Jadwiga pierwsza powiedziała głośno, że Jan przyjmie posadę w Waszyngtonie i że dadzą radę po raz kolejny zaczynać wszystko od nowa. Podporządkowała się

mężowi całkowicie, a jednocześnie cały czas próbowała być odrębną osobą. I walczyć ze swoim strachem.

Strach

Codzienny stres życia na emigracji podsycały bowiem anonimowe telefony, w których głosy szeptały jej o wyroku śmierci na „hitlerowskim kolaborancie” lub o atrakcyjnych blondynkach w życiu Jeziorańskiego. Pewnego dnia Jadwiga otrzymała formularz z zakładu pogrzebowego z sugestią, aby go wypełnić, bo szybko zostanie wdową. Tylko między listopadem 1974 a marcem 1975 r. zawiadomiona w końcu monachijska policja znalazła w domu siedemnaście anonimowych listów z pogrózkami. Po przeprowadzce do domu w Austrii zdarzało się, że na poboczu szosy parkował samochód z silnym reflektorem, kierującym snop światła w okna ich domu. Któregoś dnia „Greta” nie wytrzymała i z myśliwskiego sztucera kilkakrotnie wystrzeliła w powietrze. Śledztwo nie miało sensu. Prześladowcy – funkcjonariusze komunistycznych służb bezpieczeństwa – byli bezkarni.

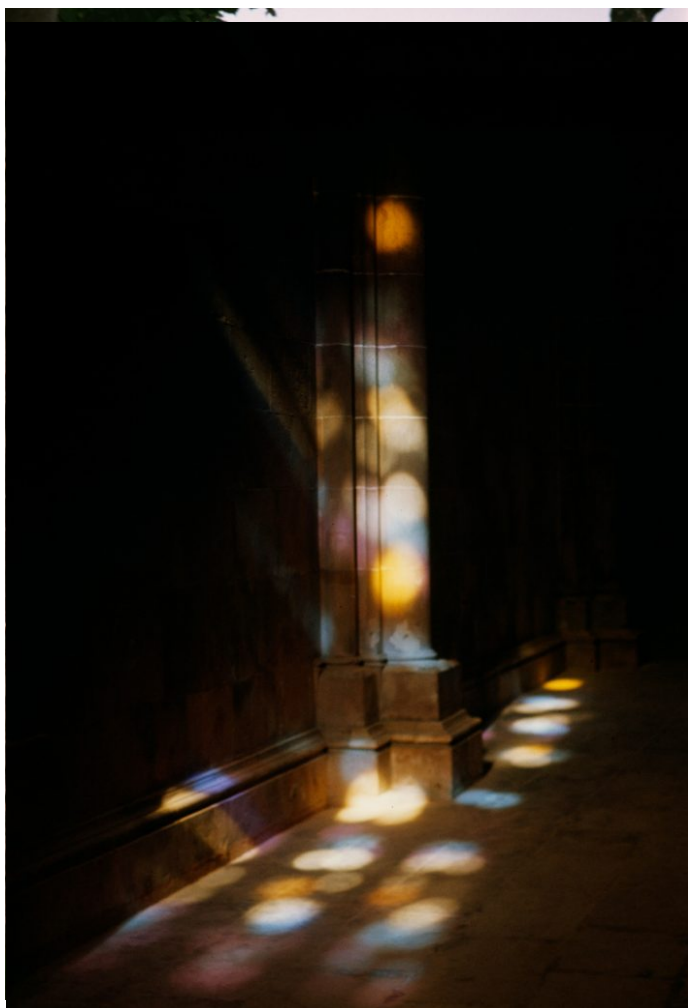
Nękanie oraz poczucie winy za pozostawienie wegetujących w Polsce bliskich skutkowały depresją oraz innymi problemami na tle nerwowym. Stała się nieprzystępna i szorstka. Choć mówiła płynnie po niemiecku i angielsku, unikała ludzi, wolała towarzystwo zwierząt. W końcu przestała wychodzić z domu, zbyt dumna jednak, żeby przyznać, że potrzebuje pomocy specjalisty. Całymi dniami paliła jednego papierosa za drugim, czekając na Jeziorańskiego. Robiła także zdjęcia.

Fotografią zajęła się na początku lat pięćdziesiątych XX w. Fotografowała w trakcie podróży, w sytuacjach prywatnych, robiła portrety przyjaciół. Miała wycucie chwili i oko do kadru. W domach urządzała sobie niewielką pracownię, gdzie samodzielnie mogła zajmować się odbitkami. Michejda mówiła po latach: „Gdy Wisia była już chora, rozmawialiśmy z Janem w jej obecności, że zrobimy w ambasadzie polskiej w Waszyngtonie wystawę jej prac”. Ale sprawa się skomplikowała. Jeziorański nie chciał płacić za kosztowne ramy do zdjęć. Ambasada również

nie uznała tego za priorytetowe wydarzenie kulturalne. Wystawa nigdy nie powstała.

Jadwiga Nowak-Jeziorańska zmarła w 1 maja 1999 r. w Annandale w Wirginii. Chciała odejść w domu, w swoim łóżku, ale leczenie rozedmy płuc, na którą chorowała, wymagało hospitalizacji. „Po coś mnie wywiózł z Polski”, krzyczała do Jana, wrywając sobie z nosa rurki z życiodajnym tlenem.

Pogrzebano ją z honorami na Cmentarzu Rakowickim, w rodzinnym grobowcu, obok matki, którą ostatni raz widziała w czasie wojny.



-
Fo
to
gr
af
ie
Ja
dw
ig
i
No
wa
k-
Je
zi
or
ań
sk
ie
j,
z
ar
ch

iw
um
Ja
na
No
wa
ka
-
Je
zi
or
ań
sk
ie
go
w
zb
io
ra
ch
Za
kł
ad
u
Na
ro
do
we
go
im
.
Os
so
li
ńs
ki
ch

Korzystałam z: J. Kurski, *Kurier wolności Jan Nowak-Jeziorański*, Warszawa 2019, oraz zbiorów Gabinetu Jana Nowaka-Jeziorańskiego zgromadzonych w Muzeum Pana Tadeusza, Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu.

Autorka pracuje w Muzeum Pana Tadeusza, ZNIO

Korekta językowa: Beata Bińko